Rok II. Środa 1-go marca 1933 r. Nr. 60

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY



CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Podpalenie gmachu Reichstagu... prowokacją?

Szał represyj przeciw komunistom i socjalistom

Berlin, 28-go lutego.

Pożar gmachu Reichstagu został ugaszony całkowicie dopiero dzisiaj rano. Ogień jednak zdołano zlokalizować jeszcze w ciągu ostatniej nocy. Rano tliły się jeszcze zwęglone resztki boazeryj, mebli i innych łatwopalnych materjałów. Szkody są olbrzymie. Budynek został poważnie uszkodzony, a zniszczenie poszczególnych sal jest naprawdę katastrofalne. W każdym bądź razie przed rokiem nawet przy jaknajintensywniejszych robotach reparacyjnych niema co myśleć o oddaniu Reichstagu do użytku publicznego.

Katastrofa pożaru wywołała niesłychane wrażenie. Wrażenie to spotęgowało się jeszcze do maksimum kiedy się dowiedziano, że ogień powstał wskutek podpalenia. Według komunikatu policyjnego nieznani sprawcy podłożyli ogień aż w 20-tu miejscach.

Komunista holenderski podpalaczem?

Sam jednak fakt pożaru nawet z podpalenia nie byłby czemś tak sensacyjnem, gdyby nie to, że sfery rządowe momentalnie rzuciły oskarżenie na komunistów. Czynniki nacjonalistyczne zaraz rozgłosiły, że pomiędzy wczorajszem zebraniem popołudniowem parlamentarnej frakcji komunistycznej w gmachu Reichstagu, a jego podpaleniem, zachodzić musi jakiś związek. Równocześnie policja aresztowała jakiegoś osobnika, narodowości holenderskiej (niejakiego van Derlinga), komunistę, mającego być jednym z podpalaczy. Zrobiło się naturalnie wielkie larum. Pewien policjant zeznał, że w czasie, gdy wczoraj wieczorem pełnił służbę przed Reichstagiem, zobaczył za szybą jednego z okien jakąś postać z pochodnią w ręku. Dał do niej natychmiast strzał z rewolweru, jednak nie może powiedzieć, czy trafił.

Około północy odbyło się nadzwyczajne posiedzenie t. zw. pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, na którem — jak podają z kół nacjonalistycznych odrazu postanowiono zwrócić śledztwo w kierunku komunistów, którzy mieli „z całą pewnością" podpalić Reichstag rzekomo z zemsty za zamknięcie Domu Liebknechta. Prezydjum policji berlińskiej powołało natychmiast do życia specjalną komisję śledczą, mającą się zająć wykryciem sprawców podpalenia. Wszystkie stojące do dyspozycji środki zostały zmobilizowane.

Po skomunikowaniu się z Amsterdamem, policja berlińska dowiedziała się, że aresztowany Holender nazywa się właściwie Marinus van der Luebbe i że rzeczywiście jest przekonań komunistycznych.

Rewizja w redakcji dziennika „Vorwärts"

O godz. 2,30 rano policja obsadziła gmach naczelnego organu socjalistycznego „Vorwärtz" i przeprowadziła we wszystkich ubikacjach gruntowną rewizję. Wszystkie druki, gazety i ulotki zostały skonfiskowane. Dopiero późno nad ranem rewizja została zakończona.

W dniu dzisiejszym ukazał się urzędowy komunikat t. zw. rządu pruskiego, z którego treści wynika, że podpalenie Reichstagu jest dziełem komunistów, na co miały zostać znalezione dowody w czasie rewizji, przeprowadzonej w Domu Liebknechta. Otóż komuniści wogóle zamierzali dokonać szeregu aktów terorystycznych, a m. in. mieli podpalać wszystkie ważniejsze budynki rządowe i samorządowe (!). Równocześnie zaś miano dokonać zamachu na życie wielu wybitnych osobistości. Wobec powyższego cała prasa komunistyczna na terenie Rzeszy została zakazana na przeciąg 4 tygodni, zaś cała prasa socjalistyczna na przeciąg 14-tu dni.

Göring ogłosił specjalny komunikat, a raczej rodzaj odezwy, w której oświadcza, że cały bolszewizm sprzysiągł się przeciwko Niemcom i że podpalenie Reichstagu miało być hasłem do generalnej wojny domowej. Władze pruskie uczynią wszystko, aby temu niebezpieczeństwu się przeciwstawić. Cała policja została zaalarmowana oraz zmobilizowano t. zw. „Hilfspolizei" (bojówki hitlerowskie i Stahlhelmu). Co do dwuch posłów komunistycznych wyszedł już nakaz aresztowania, zaś wszyscy inni posłowie i funkcjonarjusze partyjni zostaną poddani pod ścisły nadzór policyjny. Represje prasowe przeciwko partji socjalistycznej będą zastosowane dlatego, ponieważ istnieją poszlaki, że socjaliści również maczali ręce w całej aferze. Pod koniec odezwy Göring orzeka z emfazą, że „przez popełnienie tej zbrodni — wspólny front socjalistyczno-komunistyczny stał się faktem dokonanym".

Zarząd partji socjalistycznej opublikował uroczysty protest przeciwko obłożeniu aresztem prasy socjal-demokratycznej, oraz przeciwko podejrzewaniu socjalistów o jakikolwiek współudział w podpaleniu Reichstagu. Wszelki dostęp do spalonego budynku został od samego rana zamknięty przez policję.

Prowokacja hitlerowska

Paryż, 28-go lutego.

Pożar Reichstagu wywołał w całym Paryżu niebywałe wrażenie. Wszystkie dzienniki poświęcają większą część miejsca opisowi powyższego faktu, wstrzymując się naogół od dłuższych komentarzy. Jedynie prasa socjalistyczna a zwłaszcza „Populaire" z dużą słusznością dowodzi, że podejrzewanie o podpalenie Reichstagu komunistów jest nonsensem, gdyż trudno jest zrozumieć, jaką oni by z tego mogli mieć korzyść. Prawda leży gdzieindziej: Podpalenie Reichstagu jest olbrzymią prowokacją hitlerowską, sfabrykowaną dla rządu, który teraz rzuciwszy oskarżenie przeciwko partjom robotniczym może śmiało przystąpić do zorganizowania „Nocy św. Bartłomieja" wobec marksizmu. Prowokacja ta jednak jest szyta zbyt grubemi nićmi, aby się na niej nie poznali nawet bardzo naiwni ludzie.

Akcja represyjna

Berlin, 28-go lutego.

Akcja represyjna wobec opozycji socjalistyczno-komunistycznej rozszalała się w całej pełni. W samym Berlinie dokonano do godz. 12 w południe przeszło 130 aresztowań. Większość nazwisk jest trzymana w tajemnicy, lecz jak podają z dobrze poinformowanych źródeł, wśród nich znajduje się większa ilość posłów komunistycznych. Wiadomo pozatem, że zostali aresztowani: sławny obrońca Litten, adw. dr. Apfel, znany lekarz dr. Max Hodan, dr. Schminke, pos. na Sejm pruski i przywódca komunistycznej organizacji nauczycielskiej dr. Ausländer, oraz znany pisarz pacyfistyczny, autor książki „Wojna" Ludwik Renn. Na prowincji również dokonano masowych aresztowań. W Hanowerze aresztowano 140 osób, zaś w Oldenburgu około setki. Pozatem donoszą, że policja „działa" w tym zakresie niezwykle sprawnie na terenie całych Prus.

W dniu dzisiejszym zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie niemieckiego gabinetu. Na posiedzeniu tem ma zapaść uchwała co do wydania specjalnego dekretu przeciwko „Niebezpieczeństwu komunistycznemu".

Znowu eksplozja w fabryce gumy

Szanghaj, 28-go lutego.

W dniu wczorajszym nastąpiła znowu straszliwa eksplozja w jednej z miejscowych fabryk wulkanizacji gumy, mieszczącej się w dzielnicy chińskiej Czapej. 30 osób, w tem większość kobiet, zginęło. Cały budynek został zniszczony.

Śmierć 13-tu górników pod szczątkami urwanej windy

Londyn, 28-go lutego.

Z Johannisburga (Południowa Afryka) donoszą, że w jednej z miejscowych kopalń węgla urwała się winda, w której znajdowało się 12-tu górników. Wszyscy zginęli w tej strasznej katastrofie. Pomiędzy nimi niema żadnego białego.

Zamieszki rewolucyjne w Hawanie

Nowy Jork, 28-go lutego.

Donoszą z Hawany (stolica Kuby), że w miejscowości Manzaillo doszło do poważnych zamieszek o charakterze rewolucyjnym. Rząd wysłał silne oddziały wojska, które po dłuższych walkach miały zająć — według komunikatu urzędowego — „ważne punkty strategiczne". Bliższych szczegółów narazie brak.

Kobieta zmasakrowana przez tryby maszyny

W powiecie Wrzesińskim we wsi Blechowo uległa nieszczęśliwemu wypadkowi podczas młócenia zboża Olga Kumke.

Została ona zmasakrowana przez tryby maszyny, wskutek czego poniosła śmierć na miejscu.

Natarczywość wobec kobiet i... siarczyst ypoliczek

Kto nie zapłaci gazety do 6. marca nie otrzyma dalszych numerów

W przededniu górniczego strejku protestacyjnego

Odezwa związków górniczych w sprawie strejku

Zjednoczone w wspólnym froncie związki górnicze:
Zesp. Pracy Zaw. Zw. Górn. (podp. Król.)
Zespół Górników ZZP. (Grajek, Kot, Urbańczyk),
Chrześć. Zw. Zawodowe (Szulik, Hanke)
Centralny Związek Górników w Polsce (Stańczyk, Chrószcz, Bocian),
Christliche Gewerkschaften (Jankowski),
Gewerkschaft H. D. (Knapik),
Zjednoczenie Chrześć. Związków Zawodowych (Musioł),
Centralny Zw. Zawod. Polski (Rubin),
Z. Zawod. Przemysłu Górniczego ZZZ. (Fesser, Feliks)

wydały wczoraj wspólną odezwę do wszystkich robotników przemysłu górniczego z Zagłębi Górnośląskiego i Dąbrowsko-Krakowskiego.

W odezwie tej czytamy m. in., co następuje:

„Kapitaliści swą lekkomyślną gospodarką lat ubiegłych doprowadzili do bankructwa przemysłu węglowego w Polsce. Dzięki tej nieobliczalnej gospodarce na terenie naszych zagłębi węglowych stosunki społeczno-gospodarcze poczynają układać się coraz bardziej n. pokojąco. Ostatnie tygodnie przyniosły wzmożoną falę redukcyi. Wiele kopalń zostało zamkniętych, inne stoją w przededniu unieruchomienia. Komisarz Demobilizacyjny z trudem stawia opór napływającym zewsząd wnioskom kopalń o zezwolenie na zamykanie zakładów i redukcje coraz to nowych partyi robotników. Jedynym w ich mniemaniu środkiem zaradczym, jaki na ten stan mają kapitaliści, jest żądanie dalszego obniżenia płac robotniczych, które dziś w skutek przymusowych świętówek urągają wszelkiej moralności. W tym stanie rzeczy i wobec bliskiej walki o nową umowę taryfową oraz w myśl uchwały Międzynarodowego Kongresu Górniczego, który się odbył 26 lutego br. proklamujemy dla Zagłębia Górnośląskiego i Dąbrowsko-Krakowskiego

2-DNIOWY STREJK PROTESTACYJNY.

Strejk protestacyjny rozpoczyna się w piątek, dnia 3 marca br. o godzinie 6 rano, a kończy się w sobotę. 4 marca br. o godzinie 24. Wyznaczony strejk musi solidarnie ogarnąć wszystkie kopalnie polskiego Zagłębia węglowego, ażeby pokazać kapitalistom, że górnik polski wszystkiemi legalnemi środkami stojącemi mu do dyspozycji bronić się będzie przeciwko nowym reakcyjnym zamachom przemysłowców. Gdyby mimo dwudniowego strejku protestacyjnego wypowiedzenie płac nie zostało wycofane i obecne płace na dłuższy okres czasu nie zostały ustalone, wówczas niżej podpisane Związki będą proklamować, na czas nieokreślony powszechny strejk przeciw obniżce płac."

Kończy się odezwa wezwaniem do górników, aby nie dawali posłuchu żadnym jawnym czy ukrytym wrogom, którzyby namawiali ich do przedłużenia strejku protestacyjnego, nie wierzyli im i nie dawali się wciągnąć do żadnej walki wywrotowej i antypaństwowej.

Westen obniża zarobki robotników
fabryki naczyń emaljowanych „Olkusz"

Wczoraj sekretarjat związku metalowców w Sosnowcu, przy ul. Jasnej otrzymał oficjalne pismo od dyrekcji fabryki „Olkusz" treści następującej:

Do

Okręg. Sekr. C. Z. M. w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym na murach naszej fabryki wywiesiliśmy ogłoszenie treści następującej:

„Podaje się do wiadomości ogółu robotników, że wobec wprowadzonej przez władze obniżki cen kartelowych na wyroby emaljowane o 12 proc., wymawiamy warunki płac z dniem 1 marca br., to znaczy, że od 1 kwietnia obowiązywać będą nowe warunki płac, które w międzyczasie podamy do wiadomości".

(—) F. Westen.

Spodziewane zatem wymówienie płac, o czem przed dwoma dniami pisaliśmy — nastąpiło, i jedynym powodem tego, jak to zresztą podkreśla w piśmie dyrekcja, stanowi obniżka cen kartelowych. Jak widać z tego, wszelkie obniżki, wyrównania i straty musi kryć robotnik.

Szklarnia w Zawierciu również...

Z Zawiercia donoszą, że tamtejsza szklarnia, z dniem 5 bm. chce obniżyć płace robotnikom-wykwalifikowanym od 15 do 20 proc., a robotnikom zwykłym zarabiającym po 2 zł. dziennie, o 7 proc.

Echa starcia policji z bezrobotnymi
w Wielkiej Dąbrówce

Zamiejscowa Izba karna Sądu Okręgowego w Król. Hucie rozpatrywała onegdaj sprawę starcia policji z bezrobotnymi w Wielkiej Dąbrówce. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 bezrobotnych, w tem 6 kobiet.

8 października ub. r. w gmachu Urzędu Gminnego w Wlk. Dąbrówce wypłacano zapomogi dla bezrobotnych. Policja spodziewała się demonstracji, wobec czego gmach obsadziła posterunkowymi. Gdy zawiadomiono bezrobotnych, że z powodu braku pieniędzy, bezrobotni otrzymają tylko zapomogi w wysokości od 1,50 do 2,50 zł., bezrobotni oburzyli się i niektórzy z nich odmówili przyjęcia zapomogi w tej wysokości. Mimo upomnień policji, kilku bezrobotnych stanęło przed stołem, przy którym wypłacano, uniemożliwiając przez to wypłatę. Gdy urzędnicy zamierzali po ukończeniu służby opuścić biura, tłum bezrobotnych zajął wobec nich groźną postawę. Następnie doszło do ostrego starcia z policją, która użyła pałek gumowych, bezrobotni zaś obrzucili policjantów kamieniami.

W toku wczorajszej rozprawy, oskarżeni bezrobotni przyznali się do brania udziału w demonstracji, zaprzeczali jednak, jakoby czynnie występowali przeciwko policji. Zastępca Urzędu Gminnego zeznał jako świadek, że na 391 bezrobotnych, miał w tym dniu do dyspozycji tylko 700 zł. Policjanci złożyli zeznania obciążające oskarżonych, twierdząc, że oskarżeni mężczyzni byli przywódcami demonstracji, kobiety zaś wyzwiskami podburzały przeciw policji.

Po naradzie Sąd skazał Bartłomieja Piechaczka na 7 miesięcy więzienia, Nawrata i Budka po 10 tygodni aresztu, a oskarżonych Wyciska, Marklewicza, Pietrzyka, Albinę Piechaczkową i Kulikową po 14 dni aresztu. Reszta oskarżonych uwolniono dla braku dowodów.

B. dyrektor Kasy Chorych w Król.-Hucie
skazany na 14 miesięcy więzienia

Głośna swego czasu sprawa przeciwko b. dyrektorowi Ogólno-Miejscpwej Kasy Chorych w Król. Hucie p. Antoniemu Piecuchowi, już kilkakrotnie odraczana, została onegdaj ostatecznie załatwiona przez Sąd Okręgowy w Król. Hucie.

Gdyby skarżony zgodził się dobrowolnie na zapłacenie kasie 900 zł., sprawa zostałaby umorzona na podstawie amnestji. Oskarżony Piecuch nie zgodził się na to, twierdząc, iż żadnych nadużyć nie popełnił i do żadnej winy nie może się przyznać.

Oskarżony dyrektor twierdził, że niedokładności mogły mieć miejsce przed objęciem przez niego stanowiska i że nie mógł wykryć z powodu nawału pracy, gdyż pełnił równocześnie funkcje dyrektora, kasjera i buchaltera. W szczupłej ubikacji pracowało 11 urzędników, w tem 2 stojąc, z powodu braku krzeseł i biurek.

Sąd skazał p. Piecucha a 14 miesięcy więzienia, przyznając równocześnie powództwo cywilne w wysokości 900 zł.. Od tego wyroku wniesiono odwołanie.

Pożar aresztu w Swierklańcu
ułatwił więźniom ucieczkę

W Świerklańcu (pow. Tarn. Góry) wydarzył się w ub. sobotę nienotowany dotychczas na Górnym Śląsku wypadek, w którego wyniku omało nie spaliło się żywcem dwuch aresztantów.

Wieczorem około godz. 21 rozległy się po spokojnej wiosce głośne wołania o pomoc, dobywające się z cel aresztów Urzędu Okręgowego, z którego okien wydobywały się kłęby dymu. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że w aresztach wybuchł pożar. Uwolnienie więźniów z aresztu natrafiło na trudności, gdyż klucze od cel zabrał woźny do mieszkania. Wobec tego drzwi aresztu wywalono siekierą. W celi zastano 2 aresztantów, odurzonych dymem. Również i naczelnika Urzędu Okręgowego, Zejera nie można było zaalarmować, gdyż mieszka on w Tarn. Górach oddalonych o 6 klm. Po otworzeniu wszystkich drzwi cel, reszta więźniów, korzystając z zamieszania zbiegła.

W toku wstępnych dochodzeń stwierdzono, że pożar powstał wskutek zatlenia się siennika od palącego się w piecu ognia. Piec kaflowy był nieszczelny.

Aresztowanie kolporterów
fałszywych 10-złotówek

25 bm. około godz. 20 przytrzymano w Skoczowie w podejrzeniu o rozpowszechnianie fałszywych 10 złotówych monet, 33-letniego Antoniego Gruszkę z Leszczyn (pow Biała) i 31-letniego Jana Kocha z Bielska, którzy w tym dniu, przebywając w Skoczowie w Brynej, Górkach Wielkich i Małych puścili w obieg kilka falsyfikatów 10 zł. W miejscowościach tych wstępowali oni do różnych gospód i zakupowali drobne ilości towaru, płacąc każdorazowo falsyfikatem 10 zł. W czasie rewizji osobistej znaleziono u przytrzymanych kilka falsyfikatów i większą ilość prawdziwych pieniędzy w bilonie. Wraz z doniesieniem przekazano ich do dyspozycji władz sądowych w Skoczowie. (xy)

TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: o g. 20 „Proboszcz śród biedaków" (premiera).
Piątek: „Proboszcz śród ubogich".
Sobota: o g. 20 „Kwadratura koła".
Niedziela: o g. 16 „Artyści";
wiecz. „Proboszcz śród ubogich".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Knurów: czwartek: „Pod zarządem przymusowym".
Król. Huta: sobota: o g. 15,15 „Kupiec wenecki".
Bielsko: poniedziałek: „Kwadratura koła".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W środę — o godz. 20,15 — po raz ostatni sztuka w 8 obrazach Tolstoja i Szczegolewa p. t. „RASPUTIN".
W czwartek — rewja „TYLKO DLA DOROSŁYCH".

KINA:

Katowice: Capitol „Czarny kapitan". Casino „Flip i Flap jako włóczęgi". Colosseum „Zwycięstwo czarnego Dżeka". Palace „Syn białych gór". Rialto „Dobranoc Wiedniu". Union „Miłość króla ringu". Dębina „Patrol" i „Płomienne serca".

Król. Huta: Colosseum „Bezdomni na ulicach Moskwy" i „Kurjer syberyjski". Apollo „Hallo Berlin — Hallo Paryż" i „Kinomanjak". Roxy „Człowiek-małpa" i „Cohn i Kelly w Hollywood".

Bielsko: Apollo „W cieniu drapaczy chmur". Kino miejskie: „Czemp". Kino miejskie w Białej: „Głos puszczy".

Sosnowiec: Eden — głośny film „Parada miłości"

RADJO:

Środa, 1 marca 1933 r.

Katowice. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt. 15,35 Program dla dzieci. 16 Muzyka lekka. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Tajne organizacje i ich rola w Chinch". 17 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17,30 Intermezzo muzyczne. 17,40 „Bezrobocie a roboty publiczne". 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 „Gospodyni śląska". 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19,30 Feljeton literacki. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20 „W Muzeum Narodowem". 20,15 Transmisja z Konserwatorjum w Warszawie. 22 „Na widnokręgu". 22,20 Muzyka poważna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 8,15 Gimnastyka dla kobiet. 10,10 Poranek szkolny. 10,45 Audycja reklamowa. 11,15 Komunikaty. 11,30 Koncert. 13,05 do 15,10 — jak we wtorek. 16 Odczyt. 16,30 Utwory Chopina. 17 Odczyay. 17,35 Audycjaj chóralna. 18,25 Odczyty. 19,05 Koncert. 19,35 Odczyty. 21,15 Komunikaty. 21,25 Słuchowisko. 22,25 Komunikaty. 22,45 Pogadanka teatralna. 23,00 Koncert chóralny.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości 10,10 Koncert. 11,00 Płyty i komunikaty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisje z Pragi. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17 Odczyt 17,10 Teatr marjonetek. 18,05 Komunikaty. 18,10 Płyty 18,15 Odczyt. 18,25 Koncert na cytrze. 19 Bicie zegara — prasa 19,10 Słuchowisko 19,55 Koncert filharmoniczny w pauzie i odczyt. 22 Komunikaty.

Środa 1 marca 1933

Dziś: Popielec ††
: Heleny wdowy
Wschód słońca: g. 6 m. 48
Zachód: g. 17 m. 38
Długość dnia: g. 10 m. 50

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 7 m. 55
Zachód księżyca: g. 23 m. 59

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Piątek. 24. II. o g. 13,44 nów ●
do 4. III. g. 11,23.

PRZEPOWIEDNIE ASTROLOGA

Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy będzie bardzo dobry dla wszelkich spraw osobistych, jak rodzinnych, przyjaźni, miłości. Powinniśmy wprowadzić w życie zamiary matrymonjalne, będziemy zadowoleni z rezultatów. Dzień dzisiejszy przyniesie powodzenie pracownikom fizycznym, służbie itp. Dość niepomyślne wpływy dla kupców, jak wogóle spraw związanych z pieniędzmi. Trzeba wystrzegać się dzisiaj złodziejów, oszustów itp. Nie angażować się w interesy z nieznanemi osobami. W dziedzinie polityki zajdą rozmaite nowe wydarzenia, zmiany. Poza tem będą dzisiaj wypadki. Możliwe burze i pożary.

Urodzeni w dniu 1-ym marca mają charakter łagodny, uczuciowy. Są spokojni, pracowici, mówią mało, lecz rozumnie. Bardzo często zdarzają się wśród nich doskonałe media, chiromanci, wróżbici. W życiu grożą im rozmaite wypadki, niebezpieczeństwa, to też powinni być ostrożni i rozważni. Nie są zbyt szczęśliwi w życiu prywatnem, gdyż otoczenie wyzyskuje ich dobroć i uczynność. Skłonni do chorób nerwowych i mózgowych.

w kilku słowach
co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj dokonano w Król. Hucie dwóch włamań do mieszkań prywatnych w czasie nieobecności właścicieli. W pierwszym wypadku poszkodowanym jest dyr. Skarbofortu p. Louis Perina, zam. przy ul. Poniatowskiego 27. Nieznani dotąd sprawcy skradli mu 600 fr. szwajcarskich, 30 mkn., 30 zł., oraz złoty zegarek. Prawie w tym samym czasie inna grupa „fachowców" wypróżniła sklep piekarza Adelista, przy ul. Mieleckiego 36.

— 25 bm. około godz. 20, 13-letnia Elżbieta Sowówna, zamieszkała w Nowych Hajdukach, przy ulicy 3-go Maja 64, uległa silnym poparzeniom głowy, twarzy i rąk.

— 25 bm. w godzinach od 19—19,30 powstał pożar w drewnianym budynku, krytym papą Gustawa Bryksla w Bystrej l. 54 (pow. Bielsko), gdzie spłonęło całe urządzenie gospodarskie. Pożar rozwijał się z szaloną szybkością niszcząc przybudówki i szopy.

— W ub. tygodniu prof. gimnazjum żywieckiego Namysłowski, pobił brutalnie po twarzy wobec całej klasy ucznia kl. 7 — Olszowskiego Powód żaden, mianowicie zła odpowiedź, co zresztą nie jest ani powodem bicia, ani też wymyślania i to takiego, że nie chcemy powtarzać, aby nie obrazić ucha Czytelników.

— Wczoraj policja sosnowiecka ujęła niejakiego Ignacego Tkacza, który okazał się groźnym na bruku Warszawy włamywaczem. Tkacz przybył na występy do Zagłębia. Jednak już po pierwszej kradzieży u Beli Grabajżona został osadzony w więzieniu.

„Odzwyczajanie" mieszkańców Zagłębia
od... chleba

Od pewnego czasu w Zagłębiu obserwowane jest dziwne naprawdę zjawisko. Równocześnie bowiem ze zniżką płac robotniczych idzie fala drożyzny, a przedewszystkiem artykułów pierwszej potrzeby, jak chleb i mięso.

Wczoraj znowu komisja cennikowa w Sosnowcu podwyższyła cenę kilograma mąki 65 proc. na 32 i pół grosza a chleba z tej mąki na 31 groszy. Mąka 80 proc. ma kosztować 26 groszy za kilogram i tyleż chleb z tej mąki. Cena pieczywa pszennego pozostała bez zmian.

Do agentów naszego pisma

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłacaniu prenumeraty za „7 Groszy" do 6 marca r. b.

Prosimy pp. agentów o ściągnięcie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągną i nam nie wpłacą wysyłkę gazet z dniem 7 marca bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „7 Groszy".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Senat na posiedzeniu wtorkowem zakończył rozprawę nad budżetem na rok 1933-34. W głosowaniu przyjęto cały budżet w drugiem i trzeciem czytaniu wyłącznie głosami klubu BB. Jedyną zmianą, jaką Senat przyjął do budżetu, było powiększenie wydatków ministerstwa Skarbu o 5 milj. zł. w związku z konwersją obligacyj kredytu długoterminowego. Pozatem nie uczynił Senat nic, aby budżet uchwalony w Sejmie urealnić i zbliżyć do życia.

•

— Senacka komisja oświatowa rozpoczęła we wtorek dyskusję szczegółową nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Obrady komisji cechuje zupełnie niezrozumiały pośpiech. Pod tym względem Senat prześcignął nawet Sejm.

•

— Na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej rozpatrywany był wniosek klubu Ch. D. w sprawie nadmiernego wymiaru podatków dochodowych i przemysłowych. W głosowaniu wniosek głosami B. B. odrzucono.

•

— W najbliższym dzienniku urzędowym ministerstwa Poczt i Telegrafów ogłoszone będzie rozporządzenie o unieważnieniu emisji znaczków pocztowych jednozłotowych w kolorze czarnym, opatrzonych wizerunkiem Prezydenta Rzplitej. Unieważnione znaczki jednozłotowe stanowią łup kradzieży, dokonanej w swoim czasie z zapasów znaczków pocztowych na poczcie głównej w Warszawie na sumę 2 milj. złotych.

•

— Ogłoszono ostatnio zestawienie statystyczne dochodów państwowych w styczniu b. r. Wynoszą one 130.547.000 zł., podczas gdy wydatki wynoszą 155,800.000 zł. Deficyt zatem wynosi za styczeń 24,621.000 zł.

•

— We wtorek odbyła się w min. Opieki Społecznej pierwsza konferencja pomiędzy przedstawicielami ziemiaństwa a robotnikami rolnymi w związku z powołaniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Orzeczenie wydane będzie prze ztrzech przedstawicieli rządowych pod przewodnictwem głównego inspektora pracy Klotta i zostanie ogłoszone w sobotę, dnia 4-go marca.

•

— Mimo niespokojnych nastrojów w Niemczech, zaobserwowane zostały masowe wyjazdy Niemców, zamieszkałych w Polsce, na teren Rzeszy, celem wzięcia udziału w wyborach do Reichstagu. Kosulaty niemieckie otrzymały liczne zgłoszenia Niemców polskich po t. zw. karty głosowań, wydawane na podstawie ordynacji wyborczej niemieckiej.

Karnawałowy „napad" w Sosnowcu

W ub. poniedziałek Sosnowiec z okazji karnawału szalał... Tłumy barwnie poprzebieranych mężczyzn i kobiet, defilowały ulicami, popisami swemi wzbudzając ogólną wesołość.

W Pogoni grupa przebranych za bandytów mężczyzn odwiedziła jedną z samotnych pań, aranżując napad.

Żart ten jednak przybrał zgoła nieoczekiwany obrót, kobieta bowiem podniosła krzyk, a wskutek przestrachu dostała silnego ataku serca, który według orzeczeń lekarza, mógł skończyć się śmiertelnie. Zalarmowano również policję, która przez 2 godziny poszukiwała bandytów. Wreszcie jednak sprawa została wyjaśniona.

Winni dzikiego żartu, pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych

Ograniczenie praw świata pracy

Zmiany, wprowadzone w systemie ubezpieczeń społecznych dotyczą, gdy mowa o stałych zmianach **rozszerzenia liczby osób, które nie będą miały prawa do świadczeń**, a mianowicie ze świadczeń nie korzystają osoby: 1) których zatrudnienie posiada charakter pracy **sezonowej — przez okres sezonu martwego** (przyczem rozporządzenie ministra określi kategorje pracowników sezonowych, jak również początek i koniec sezonowy); 2) które żyją **we wspólnem gospodarstwie domowem z pracodawcą** i pozostają do niego w stosunku pokrewieństwa i powinowactwa, z wyjątkiem przypadku likwidacji przedsiębiorstwa, 3) które **utraciły zajęcie z własnej winy lub wskutek dobrowolnego ustąpienia bez uzasadnionego powodu.**

W sprawie **zmniejszenia i pozbawienia świadczeń** wprowadzone będą następujące uzupełnienia. Prawo do świadczeń ulega zawieszeniu: 1) **jeżeli ubezpieczony otrzymał od pracodawcy odszkodowanie** za rozwiązanie umowy — na okres, jakiemu odpowiada odszkodowanie 2) na czas **korzystania z pomocy leczniczej, połączonej z umieszczeniem w zakładzie leczniczym**, 3) na czas **niezdolności do pracy z powodu choroby**, 4) na czas **ćwiczeń wojskowych i służby wojskowej**, 5) na czas **zajęcia przejściowego**, 6) na czas **aresztu prewencyjnego** oraz na czas **kary utraty wolności**, 7) na okres **sezonu martwego**, 8) na czas **pobytu zagranicą** i 9) na czas **trwania strejku.**

Pozatem Zakład Ubezpieczeń **może pozbawić zasiłku**, o ile ubezpieczony nie stosuje się do przepisów o kontroli oraz nie chce uczęszczać do wkazanej przez Zakład szkoły zawodowej lub na kursy celem uzupełnienia przygotowania, które ułatwiłoby mu otrzymanie pracy.

Prawo do zasiłków zasadniczo **trwa tylko 6 miesięcy**, okres ten może być przedłużony **najwyżej o 3 miesiącą jedynie pod warunkiem, że stan funduszów Zakładu Ubezpieczeń na to pozwala.**

Zmiany tymczasowe „kryzysowe" polegają na tem, że **minister opieki społecznej ma prawo przedłużyć t. zw. okres wyczekiwania do 12 miesięcy** (obecnie 6 miesięcy). Nadmienić należy, że okresem wyczekiwania nazywa się minimum czasu, uprawniające do zasiłku, w ciągu którego ubezpieczony opłacał składki. Ponadto **minister może obniżać wysokość zasiłków**, przy podstawie wymiaru zasiłku od 120—220 zł. o 13 proc., 220—260 zł. o 23 proc. 260 — 300 zł. o 25 proc. 300— 360 zł. o 28 proc., 360 — 420 zł. o 31 proc., 420 — 480 zł o 34 proc., 480 — 560 zł. o 38 proc., 560 — 640 zł. o 43 proc., 640 — 720 zł. o 48 proc. i przy podstawie ponad 720 złotych o 53 proc. Obniżki te mogą być zastosowane również względem osób już pobierających zasiłki, przyczem koniec okresu kryzysowego ustali Rada Ministrów.

Redaktor Nogaj zasądzony

na 3 miesiące aresztu

We wtorek Sąd Okręgowy w Katowicach w osobie sędziego dr. Franciszka Głowackiego, rozpatrywał skargę prokuratora dr. Nowotnego, przeciwko red. Nogajowi, za umieszczenie w „7 Groszach" z dnia 28 września 1932 r. artykułu p. t. „Skarga".

W artykule tym bezrobotny Jerzy Szostok z Katowic skarży się na wywiadowców policyjnych Jankego i Winklera z I komisarjatu policyjnego w Katowicach przy ul. Słowackiego, że ci w dniu 18 marca 1932 r. w biurach i celi aresztanckiej komisarjatu bili go i kopali. Wskutek pobicia Jerzy Szostok miał chorować przez dłuższy czas, a ślady pobicia miały być widoczne przez szereg tygodni i Jerzy Szostok miał je pokazywać innym więźniom.

Urzędnicy policyjni twierdzili, że zarzuty, stawiane przez Szostoka, są nieprawdziwe.

Na rozprawie Szostok, jako autor artykułu, zasiadł na ławie oskarżonych razem z redaktorem Nogajem.

Twierdził on, że artykuł, jaki ukazał się w „7 Groszach", zawiera fakty prawdziwe, nie miał on bowiem najmniejszego powodu do ich zmyślania.

Zainteresowani sprawą urzędnicy policyjni przesłuchani zostali pod przysięgą w charakterze świadków.

Pierwszy zeznawał wywiadowca Janke, któremu Szostak zarzucał, że w czasie przesłuchiwania, zmuszał go do zeznań biciem. Janke zeznał, że przesłuchiwał Szostaka w obecności innych wywiadowców, jak również urzędników policyjnych, jednak zeznań nie wymuszał i oskarżonego nie bił. Szostok zeznania swoje na policji złożył dobrowolnie.

Drugi świadek, wywiadowca Michalski, zeznał, że był obecnym w czasie przesłuchiwania oskarżonego Szostoka przez wywiadowcę Jankego, jednakże nie widział i nie słyszał, by Szostoka kto bił. (Szostok twierdzi, że gdy go bito — krzyczał).

Podobnie zeznaje wywiadowca Rassek, który również był obecnym w czasie przesłuchania Szostoka. Kategorycznie zaprzecza on, jakoby Szostok został uderzony.

Następnie zeznawał posterunkowy Bolesław Zawadzki, który był obecnym w piwnicy, gdzie mieści się cela aresztancka, w czasie przesłuchiwania Szostoka przez wywiadowcę Winklera. Zeznał on, że nie widział, ani nie słyszał, by Szostoka bito. Szostok nie zaprzecza, że Zawadzki o tem nie mógł wiedzieć, bo w czasie, gdy Zawadzki z Winklerem byli w celi, Winkler go nie bił. Pobity został przez Winklera poprzednio, w obecności policjanta Cholewy.

Następny świadek, post. Jakób Kiczka, który razem z Zawadzkim i Winklerem był w piwnicy w czasie przesłuchiwania Szostoka, zeznał, że Winkler wywołał Szostoka z celi i przesłuchiwał go w przedsionku. Szostok nie był bity ani kopany, bo świadek musiałby to widzieć.

Świadkowie Lehmann i Bańczyk byli wówczas aresztantami. Lehmann zeznał, że trzymano go w aresztach policyjnych przez trzy dni na ulicy Słowackiego i na Zielonej, jednak ani nie widział, ani nie słyszał, żeby Szostoka bito. Podobnie zeznawał Bańczyk.

Posterunkowy nr. 217, Franciszek Cholewa, na którego powoływał się Szostok, jakoby on widział, gdy go bił wywiadowca Winkler, zeznał, że w wymienionym czasie wcale nie był w komisarjacie policji, gdyż nie miał służby.

Zainteresowany sprawą wywiadowca Winkler zeznał, że dochodzeń przeciwko Szostokowi zasadniczo nie przeprowadzał. Miał inną sprawę i dlatego zaszedł do celi aresztanckiej w piwnicy i przesłuchiwał Szostoka, co do kradzieży motoru. Szostok nie przyznał się do popełnionej kradzieży. (Co innego zeznawał wywiadowca Janke). Winkler zeznał dalej, że przesłuchiwał Szostoka w celi, a nie w przedsionku. (Świadek Kiczka zeznawał, że Szostoka wywołano z celi).

Na zapytanie red. Nogaja, czy prawdą jest, że oskarżony Szostok na jawnej rozprawie sądowej w marcu 1932 r. zarzucił, że wywiadowca Winkler go pobił, ten przyznaje, że to prawda, nie wyciągał z tego jednak żadnych konsekwencyj.

Red. N. stwierdza również, że żadna władza nie pociągnęła do odpowiedzialności Szostoka, który już w marcu 1932 r. podnosił zarzuty bicia go przez policję.

Sąd zasądził redaktora Nogaja na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny. Ten sam wymiar kary spotkał Szostoka.

Bezrobotni nędzarze przed sądem

Echa kradzieży węgla ze zwałów kop. „Hillebrandt"

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadało w wtorek około 30 bezrobotnych z Nowej Wsi, których na ławę oskarżonych zaprowadziła skrajna nędza. Akt oskarżenia zarzucał im kradzież węgla z palących się zwałów kopalni „Hillebrandt", na której jeden z bezrobotnych, kradnąc węgiel, został zastrzelony przez stróża.

Przez salę rozpraw przesunęło się około 30 nędzarzy, odzianych w łachmany z wynędzniałemi twarzami w wieku od 19 do 50 lat. Nie wszyscy wezwani stanęli na rozprawę, a współoskarżeni tłumaczyli Sądowi:

„Panie sędzio, ci nie mogli przyjść na termin, bo nie mają trzewików, a na dworze jeszcze zimno".

Wszyscy bezrobotni, dotychczas nie karani, przyznali się do winy, a na pytanie Sądu, dlaczego poszli kraść węgiel — odpowiadali:

„Myśmy tego węgla nie sprzedawali. To tylko z nędzy, bo w domu dzieci marzną, nie mają co jeść, a my jesteśmy od lat bezrobotni. A dalej narzekali: Panie sędzio, węgiel na hałdach pali się, lecz dyrektor kopalni „Hillebrandt" Józefiok, jest wrogo usposobiony do bezrobotnych i woli, by węgiel spalił się, niż dać go bezrobotnym".

Te żale nędzarzy, niejednemu słuchaczowi wycisnęły łzy współczucia. Nie wzruszyły one tylko b. kolegów pracy, dozorców kopalnianych, którzy występowali w rolach świadków i dla oskarżonych bezrobotnych zeznawali obciążająco.

Sędzia wydał wyroki łagodne skazując niektórych na małe kary aresztu, zawieszając równocześnie karę, innym zaś darował kary a kilku uwolnił od winy, uzasadniając to następującemi słowami: **„Nie chcę z was robić złodziei".**

Znak czasu!

Nadprogram

Bandyta...

Miałem wrażenie, że ktoś w pokoju zapalił światło. Nie byłem tego świadom, jak nie pewnym się jest wrażeń, gdy człowiek znajduje się w pół śnie. Otworzyłem jednak oczy. Najpierw jedno, potem drugie.

Tak, było jasno.

Podniosłem się z pościeli.

Podniosłem się ją i moje włosy.

Jezu!

Dwoje oczu skierowane na mnie i jedna lufa rewolweru. Bandyta! Coś mnie zatkało w gardle. Przez szum w uszach usłyszałem te słowa.

— Panie! — trupem pan będziesz, gdy się jegomość ruszy. Szukam pieniędzy.

Oprzytomniałem.

— Co, pieniędzy? Drogi panie, zgoda, szukajmy razem.

Teraz złodziej zmieszał się.

— To znaczy co?

— To znaczy, że może gdzieś znajdziemy.

— A pan nie ma?

— Ja? — skąd znowu, no ale gdzieś pieniądze muszą być.

Złodziej schował rewolwer do kieszeni, a wyjął papierośnicę.

— Zapali pan?

— Z wielką chęcią.

Zapaliliśmy, złodziej usiadł na łóżku.

— Pan powiedział, że gdzieś pieniądze muszą być?

— No, tak.

— To widać, żeś pan laik.

— Jakto?

— No tak, bo pieniędzy niema.

— Ależ panie, jest pan pesymistą!

— Zaczekaj no pan. Ja lepiej wiem, bo jestem z tej branży. Gdziem nie był! Jakie mieszkania niewydeptał! Nic! Dwa tygodnie temu byłem u sławnej artystki. Wszystkim nam wiadomo i matka każdemu do kołyski śpiewała, że takie panie mają bogatą biżuterję. Wchodzę — ona w krzyk i co się okazało? Trochę tam biżuterji było, ale wszystko imitacja i tombak. Dwa tylko zęby miała z prawdziwego złota, co w szklance mokły, ale i tych nie zabrałem, bo były przednie i nie chciałem jej przykrości robić. Zawsze to kobieta.

— A banki?

— Banki? Drogi panie, nakład pracy ogromny przy włamaniu, a jak pan rozbije jakiś safes to i tak nic. „Zrobiłem" jeden bank i cóż znalazłem? W skrytce jakiegoś prezesa znalazłem damską pończochę, a w schowku czyjejś żony broszkę z granatami po babce i jakieś nieortograficzne listy amanta. Pozatem nic!

— A żydy?

Złodziej tylko machnął ręką.

— Więc weź się pan do uczciwej pracy.

— A gdzież mnie przyjmą?

— Ja się panu wystaram.

Przez dwa tygodnie biegałem z protekcją dla złodzieja. Mówiłem, perswadowałem, tłomaczyłem. Wreszcie, uszczęśliwiony, znalazłem dla niego jakąś posadkę. Nie na długo jednak. Złodziej tylko miesiąc popracował.

Harował dnie i noce starał się jak mógł, aż wreszcie widząc, że praca ta nie daje mu najprymitywniejszej egzystencji... powiesił się.

Jak p. Borowiecki z Dąbrowy

„zakładał" magazyn z obuwiem

P. Henryk Borowiecki z Dąbrowy (Łabędzka 32), mimo, że jest tylko szewckim uczniem, posiadał **znacznie wyższe aspiracje i oddawna marzył o sławie, a przynajmniej o pełnym magazynie nowoczesnego obuwia.** Nic dziwnego, że człowiek o tak skomplikowanej strukturze psychicznej, **nie był zdolny do cierpliwego ciułania grosza**, do tego jeszcze przy takim — jak dziś — kryzysie.

Jak się później wydało, Borowiecki, by stanąć u szczytu swych marzeń, **okradał będące w Dąbrowie na postoju wagony z obuwiem, które znosił do domu.**

Nakrycie Borowieckiego ze sporym „transportem", wartości około tysiąca złotych, **położyło kres jego wysokim aspiracjom.**

Sąd grodzki w Dąbrowie **skazał go na rok więzienia**, a sąd okręgowy wyrok ten zatwierdził.

JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK
WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

38)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił ludzi złych, a bronił krzywdzonych. W jakiś czas później baron Otmar Helmfeld zdemaskowany przez swego 18-letniego syna, Jana, w czasie szpiegostwa na rzecz Austrji, zamknął go w szpitalu warjatów, należącym do dr. Ferbera, który miał za zadanie pozbawić Jana życia. Nieszczęśliwy młodzieniec przez wyłom w ścianie dostał się do celi, również więzionej księżniczki Klementyny Sułkowskiej, ukochanej Klimczoka, z którą wspólnie omawiali możliwość ratunku.

*

I znowu sięgnęła pod łóżko, wyjmując stamtąd podeszew całkiem białą i wyszlifowaną.

— Oderwałam ją od mego pantofla i dopóty tarłam o mur, dopóki nie stała się całkiem czystą i gładką.

Na tej podeszwie napiszemy nasz list. Zaczynajmy!

„Ktokolwiekbądź znajdzie ten dokument, zaklina się go w imię uczuć ludzkości, aby go odniósł bezzwłocznie do biura policji w Bielsku lub do najbliższej komendy żandarmerji.

W zakładzie doktora Ferbera dręczonych jest dwoje ludzi całkiem zdrowych na umyśle, którzy w tym okropnym zakładzie skazani są na śmierć powolną, ale pewną.

Jutro na jednej z tych ofiar ma być dokonaną okropna operacja. Chodzi tu o życie dwojga ludzi, chodzi o zdemaskowanie nędznego zbrodniarza, dlatego spiesz, człowieku, w którego ręce dostanie się ten dokument, uratuj nas od pewnej zguby! — Klementyna Sułkowska. Jan Helmfeld."

— Każde słowo można przeczytać! — zawołał Jan. — O, jakież byłoby to szczęście, gdyby ta tak niewinna podeszwa mogła nam przynieść ocalenie!

Podeszli do okna i Jan, owinąwszy sobie prawą rękę chustką, powolnie, ale pewno nacisnął szybę.

Przez powstały otwór Jan wyrzucił podeszwę.

Klementyna złożyła ręce i modliła się po cichu, błagając Boga, aby jaki szlachetny człowiek mógł znaleźć ten dziwny dokument.

Nie przeczuwała, że tym, któremu miał się on w ręce dostać, był człowiek, którego ona uważała za najszlachetniejszego na ziemi, który przecież w oczach innych był wyrzutkiem społeczeństwa.

XIII.
PRZYJACIEL I ZDRAJCA.

Klimczok z nieodstępną strzelbą na ramieniu szedł lasem; obok niego postępował Markus, który od kilku tygodni został wiernym towarzyszem rozbójnika.

Wiernym towarzyszem!

Ktoby zajrzał do duszy Markusa, musiałby zobaczyć tam dziwne rozdarcie.

I nie dziw.

Markus przystał do Klimczoka z zamierzonym z góry celem: zdradzenia go.

I zamiaru tego nie zrzekł się dotąd, bo od wykonania powierzonego mu planu zależała cała jego przyszłość, całe z ukochaną Rachelą szczęście.

I teraz łatwem dlań już było wydać Klimczoka w ręce policji, wskazawszy jej dokładnie miejsca, w których zazwyczaj zatrzymywał się rozbójnik.

Ale do tej chwili młody żyd walczył jeszcze ciągle z sobą, do tej chwili nie miał odwagi dokonać hazardowego przedsięwzięcia.

Klimczok bowiem pozyskał sobie jego serce.

Mógł sobie Markus wmawiać co chciał; tego nie mógł ukryć przed sobą samym, że Klimczok istotnie stał się mu drogim.

Ale bo i jak mogło być inaczej, przy tym dziwnie ujmującym wdzięku, jakim nieszczęśliwy ten człowiek obmotał serce swego towarzysza. Czy to w długich wieczornych pogadankach w jaskini, czy to, gdy tysiączne drobne oddawał mu usługi.

Przedewszystkiem jednak to wielkie, bezgraniczne zaufanie, jakiem Klimczok darzył swego nowego przyjaciela, powstrzymało go i obezwładniało w jego złych zamiarach.

Czy podobna było oszukać człowieka, który był tak pełen ufności, czy podobna być tak nikczemnym, aby podejść tego, którego zapewniało się tysiące razy, iż się jest jego przyjacielem?

Nie, Markus nie mógł przemóc się dotąd, by zadenuncjować Klimczoka.

Ale oprócz tej przyczyny były jeszcze i inne trudności, które wpływały na zwłokę.

Było przedewszystkiem pytanie, w jaki sposób policja ma ująć Klimczoka?

Na pytanie to, niełatwą była odpowiedź; ktoby sądził, że najprostszem było przychwycić Klimczoka w jaskini, którą Markus mógł wskazać policji, tenby się bardzo mylił.

Napadnięcie Klimczoka w jaskini, było właściwie całkiem wykluczone.

Prawda, że można go było tam zaskoczyć i nawet przeszkodzić, aby się z niej wydostał.

Ale nikt nie byłby się odważył wejść tam z obawy, że każdego wchodzącego czekałaby kula, z nigdy nie zawodzącej strzelby Klimczoka.

Możnaby może spróbować zmusić do poddania rozbójnika głodem, obstawiwszy wojskiem wyjście jaskini.

Ale w tej samej jaskini, w tym wypadku znajdowałby się i on, Markus.

Gdyby napad tam miał miejsce rozbójnik wiedziałby oczywiście natychmiast, że to on, a nie kto inny, go zdradził, bo prócz Klementyny, on jeden tylko znał kryjówkę. I jedyną nagrodą wówczas judaszowego jego czynu, byłaby śmierć.

Tak myślał Markus, z dnia na dzień odkładając wykonanie swego postanowienia, rad zawsze, gdy znów udało mu się odłożyć.

Ale Klimczok spostrzegał ten smutek i przygnębienie swego towarzysza i kiedy obaj szli teraz na skraju lasu, spytał go nagle:

— Mój przyjacielu, dlaczego nie masz do mnie zaufania?

— Przeciwnie, naczelniku, ja ci ufam w zupełności.

— Zwodzisz mnie, lub sam siebie w tej chwili — zawołał Klimczok. — Widzę to w twej bladej twarzy, widzę, że za tem czołem, tam w myślach, dzieje się coś, co chcesz ukryć przedemną.

— Mylisz się dowódco. Jeślim smutny, to dla tego tylko, że myślę o mojej Racheli... — mówił Markus, odwracając oczy...

— Więc nie możesz o niej zapomnieć jeszcze?

Biedny chłopcze, ten smutek w zupełności pojmuję, bo i mnie prześladuje wciąż myśl o mojej ukochanej, o której mimo wszelkich starań od czasu pożaru w Bystrej, niczego nie mogę się dowiedzieć.

— Z pewnością znajduje się ona na zamku swego ojca — uspokajał Markus.

— Tam oczywiście najprzód jej szukałem — odpowiedział rozbójnik ale wiem napewno, że jej tam niema.

Książę wysłał ją gdzieś, zapewne w jakąś podróż, aby mnie zapomniała, aby znalazła sobie innego.

— Jesteś w błędzie, naczelniku — zaprzeczył Markus. — I ja obznajomiony jestem ze stanem rzeczy na zamku, w Bielsku.

To też wiem, że Lubar tak, jak i poprzednio jest tam częstym gościem i wnoszę stąd, że książę nie zaniechał dotąd myśli wydania za niego córki.

W tej chwili lekki okrzyk Klimczoka przerwał rozmowę obu mężczyzn.

— Ach! — syknął. — Co za szczęście! Omal nie wywichnąłem nogi o wystający korzeń.

Klimczok podniósł w górę prawą nogę, po chwili jednak zawołał ze śmiechem.

— Z nogą szczęśliwie się udało, ale niestety but nie wyszedł cało; oderwałem całą podeszwę, wisi teraz całkiem oddarta.

A to rzecz dla mnie fatalniejsza, niż się wydaje, bo w moich zapasach wiele jest innych rzeczy, ale obuwia brak wielki; nie mam nawet innej świeżej podeszwy, aby dzisiejszemu smutnemu wypadkowi jakoś zaradzić.

— Osobliwsze masz szczęście, dowódco — zawołał w tej chwili Markus, wskazując jakiś przedmiot leżący o dziesięć kroków zaledwie od nich na drodze, który połyskiwał teraz w świetle księżyca — czy to nie podeszwa właśnie tam leży? Chyba myliłbym się bardzo, gdyby to miało być co innego?

— Doprawdy, — zawołał Klimczok wesoło, podchodząc ku leżącemu na ziemi przedmiotowi. — Najprawdziwsza w świecie podeszwa. Coprawda wydaje mi się cokolwiek za małą. Ale, patrz, Markusie, co to jest, a to cud chyba jakiś, ta podeszwa jest cała zapisana.

— Prawda, cud! — zawołał żyd ze śmiechem, nachylając się bliżej. — tu u dołu podpisane są dwa nazwiska. Jakie też?

Klimczok podniósł wyżej podeszwę tam, gdzie padało światło księżyca.

W następnej chwili jednak zadrżał i westchnął głęboko.

— Dwa nazwiska, z których jedno jest mi nieskończenie drogiem: Klementyna Sułkowska brzmi ono, a drugie... ach, znam je.

Jan Helmfeld, toć to ten nieszczęśliwy młodzieniec, którego własny ojciec zamknął w domu obłąkanych dla którego dziś właśnie przyprowadziłem cię tutaj, Markusie, bo chciałem rozpatrzyć się, jakby można wydrzeć go z pod władzy doktora Ferbera.

Bo ten dom, widzisz, oświecony teraz blaskami księżyca, ten dom to przybytek cierpień i rozpaczy, to dom warjatów.

— A więc może tej podeszwie powierzono jakie poselstwo — zawołał Markus wzruszony. — Prędzej, naczelniku, czytaj, co piszą Klementyna Sułkowska i Jan Helmfeld.

Klimczok odczytał półgłosem. Czoło jego zachmurzyło się, oczy nabrały ponurego blasku.

— Na Boga — zawołał — co mnie naznaczył mścicielem, nie przybyliśmy tu ani o chwilę za wcześnie. Bo jutro już Jan Helmfeld ma przestać żyć.

Czas największy, mój przyjacielu, ratować ich, jeśli nie mają zginąć marnie oboje.

— Tak, dziś, Markusie, masz mi dowieść, żeś godzien być moim towarzyszem, że posiadasz dość siły i odwagi, aby walczyć obok Klimczoka.

Jak Bóg na niebie, dziś jeszcze muszą być obie ofiary doktora Ferbera wolne — ocalone!

W tej chwili zawcześnie było by jeszcze zabrać się do dzieła.

A potem nic nie mamy z potrzebnych przyrządów, aby można było myśleć o dostaniu się do wnętrza szpitala w jakikolwiek sposób.

Słuchaj, mój kochany, wracaj jak najprędzej do jaskini i przynoś z sobą to wszystko, co nam będzie potrzebne!


Klimczok z nieodstępną strzelbą na ramieniu szedł lasem; obok niego postępował Markus...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wampiry Nadrenji

Od kilku lat Nadrenja jest **polem popisów krwiożerczych „wampirów" i terenem ich potwornych zbrodni,** które wzburzyć muszą najbardziej nawet obojętną opinję publiczną. Jeszcze tkwi w pamięci wszystkich okropny degenerat, „wampir" Piotr Kuerten z Duesseidorfu. Dziś znów Dortmund ma swoich **trzech monstrualnych morderców i dusicieli.** Czyżby wszystkie wielkie osady przemysłowe niemieckiej Ruhry miały po kolei szczycić się przed światem z posiadania swoich zwyrodniałych jednostek

Gdy 26 maja ubiegłego roku znaleziono w lesie Rombergu koło Dortmundu **trupa kobiety, napół pożartego przez lisy,** zapanowało w mieście gwałtowne oburzenie, połączone ze strachem. W pamięci stanęły mieszkańcom zbrodnie Kuertena, na których ślad w ten sposób właśnie natrafiono. Obowy ludności Dortmundu miały zostać potwierdzone w ostatnimi czasie.

Z początkiem lutego w tymże samym lesie Rombergu odkryto **zwłoki uduszonego mężczyzny,** zaś w dniach ostatnich robotnicy wygrzebali z ziemi na placu przy stadjonie miejskim trzecią ofiarę, **ciało jeszcze jednej kobiety.** Dwukrotne w odstępie kilku dni makabryczne odkrycia **wywołały piorunujące wrażenie.**

Dość szczęśliwie jednak na tem skończyła się ta ponura serja. Prawie jednocześnie bowiem **policja ujęła dwóch wspólników morderstw,** bezrobotnego Augusta Scherra i szofera Eberharda Piepera, a wkrótce potem samego **„wampira", dusiciela i herszta szajki — Augusta Schulte.** Ten ostatni o mały włos byłby się wymknął policji.

Jak schwytano wampira i jego wspólników?

Na trop morderców naprowadziła policję ostatnia ich zbrodnia, popełniona na osobie kupca drzewnego Narowskiego, który został wywieziony podstępnie do lasu, tam przywiązany do drzewa, a po wymuszeniu na nim podpisania dwóch czeków, **Schulte zadusił bez pardonu nieszczęśliwą ofiarę.**

Powodzenie nie dopisało jednak szajce tym razem. Przechodnie zauważyli auto, w którem **wieziono Narowskiego na miejsce jego kaźni** i powiadomili policję, zaniepokojoną już tajemniczem zniknięciem kupca. Wskazówki o wyglądzie auta pozwoliły zaaresztować szofera Piepera. Jest to młodzieniec 25-letni, którego Schulte i Scheer **obietnicą zyskownych rabunków wciągnęli do swej spółki.** W pierwszej chwili Pieper wypierał się wszystkiego, lecz przyparty do muru, wyznał całą okropną prawdę wśród czkawki łkań i obfitego zalewania się łzami. Wydał obu swoich „mocodawców".

Nazajutrz fotografję Scheera i Schultego pojawiły się w miejscowych dziennikach. Dzięki temu **Scheer wpadł rychło w sidła.** Właścicielka pewnego kiosku tytoniowego, położonego na drodze do Muenster, zaalarmowała policję, że u niej **kupował papierosy podejrzany osobnik,** którego rozpoznaje na podstawie fotografji w prasie. W kilka minut później. Scheer został aresztowany.

Tymczasem Schulte, barczysty, **potężny drab o straszliwych rękach, które dusiły trzy ofiary,** był już daleko poza Dortmundem. Gdy tylko wyczytał w gazetach, że jest poszukiwany, postanowił uciec z Niemiec i wyjechał pociągiem do Gronau, małego miasteczka nadmorskiego, położonego o trzy kilometry od granicy holenderskiej. Nie tracąc chwili czasu, udał się do najbliższego składu rowerów, gdzie usiłował wziąć na kredyt maszynę, przedstawiając się kupcowi jako przemytnik i roztaczając przed nim zyskowne perspektywy. W trakcie targów wyznał jednak, że policja go poszukuje. **Kupiec wyrzucił go wtedy za drzwi.**

Morderca udał się wówczas do najbliższej knajpy i tam spił się do tego stopnia, że wszczął awantury z gośćmi, **grożąc wszystkim rozbijaniem głów butelkami.** Zawiadomiona o pijackich burdach **policja, aresztowała awanturnika.** W komisarjacie wyszło na jaw, że w ręce policji wpadł groźny wampir z Dortmundu.

„Obłąkany" dusiciel

Od chwili aresztowania **Schulte nie przestaje udawać obłąkanego.** Wypiera się wszystkiego. Nie zna żadnej ze swoich ofiar, nie wie, czego od niego chcą. **„Nie zapominajcie, że przed kilku laty spędziłem dwa miesiące w domu warjatów"** — oświadczył z całym cynizmem, zapominając dodać, że w tym czasie podejrzany był o kradzież i że lekarze po 2-miesięcznej obserwacji **zdemaskowali go jako symulanta.**

Tymczasem wspólnicy obciążają go w sposób druzgocący. Scheer i Pieper **chcąc ratować swoje głowy od toporu kata,** nie szczędzą wyjaśnień ze wszystkiemi szczegółami.

Scheer oddawna już był przyjacielem i wspólnikiem Schultego, Obaj byli siebie warci. **Ich instynkty zbrodnicze** przejawiły się po raz pierwszy w 1919 roku, kiedy to **napadli i obrabowali z pieniędzy inkasenta jednej z fabryk w Dortmundzie.** Odsiedzieli za to 6 lat. Po wyjściu z więzienia **stali się ostrożniejsi, ale bynajmniej nie weszli na drogę uczciwości.** Postanowili tylko sprytniej zabrać się do dzieła.

Zamieszczone w dortmundzkim „General-Anzeigerze" ogłoszenie, że poszukuje się niezamężnej i niemającej dzieci kobiety do sprzątania w fabryce piwa, **sprowadziło w ich ręce pierwszą ofiarę.** Była to 51-letnia biedna, stara panna nazwiskiem Schurr. Ją to jednego dnia Scheer wywiózł autem do lasu, gdzie w umówionem miejscu w krzakach czatował już Schulte. Gdy wysiadła z auta, **zbrodniarz rzucił się na nieszczęśliwą kobietę i zadusił, poczem ciosem siekiery rozpłatał jej czaszkę.** Po zakopaniu trupa, bandyci udali się do mieszkania swej ofiary, przeszukali wszystkie zakamarki, ale **nie znaleźli ani jednego feniga.**

Identycznie tak samo **zamordował 40-letnią Emmę Schneider,** która mieszkała pod Dortmundem. Sprowadzili ją do miasta, bagaż jej umieścili w przechowalni dworcowej, poczem wywieźli na miejski stadjon sportowy, gdzie **Schulte załatwił się po swojemu z tą drugą ofiarą.** Bagaż później odebrali, **ale nie znaleźli w nim nic wartościowego.** I ta zbrodnia nie przyniosła im żadnego zysku. Postanowili zatem „przerzucić się" ze starych panien na zamożnych kupców.

Na pierwszy ogień poszedł kupiec drzewny Narowski. Przy pomocy szofera Piepera, który po raz pierwszy wziął udział w ich zbrodniczej eskapadzie, udało się zwabić kupca do lasu w Brombergu. Tu **przywiązali go do drzewa i pod groźbą rewolweru wymusili na nim klucze od biura** i wskazówki, gdzie przechowuje książeczkę czekową. I podczas gdy Schulte strzegł ofiary, jego wspólnicy udali się do biura Narowskiego, zabrali książeczkę czekową i wrócili z powrotem. Ciągle pod groźbą rewolweru Narowski wystawił dwa czeki. Obiecano mu darować życie. Zaledwie jednak podpisał czeki, gdy **Schulte rzucił się na niego i udusił.** Trupa rzucono potem do dołu kloacznego.

Tych krwawych czeków nie udało się jednak bandzie zainkasować. Policja dortmundzka bowiem była już na tropie wampira i jego wspólników.

Ex-kronprinc i... brunetka

Wpływowym osobom, stojącym blizko Hindenburga, skandalicznem wydaje się zachowanie ex-kronprinc, w ostatnim czasie. Podczas serji uroczystości, oficjalnych, jakie odbyły się niedawno w Berlinie exkronprinc, w obecności prezydenta Hindenburga, występował stale w kostjumie... golfowym. Ponadto hitlerowcy dają wyraz wielkiemu oburzeniu, że starszy syn Wilhelma II zjawił się w jednem z kin berlińskich, w towarzystwie damy... brunetki. Przy sposobności tej zwracają uwagę, że dawno już wykazali niebicie, że tylko blondynki reprezentują idealny typ **kobiety niemieckiej.**

Znów dwie katastrofy lotnicze

Ze Lwowa donoszą: W niedzielę popołudniu wydarzyły się pod Lwowem dwie **katastrofy lotnicze.** W drodze z Brodów znalazły się niedaleko Lwowa **trzy aeroplany 6. p. lotniczego w gęstej mgle.** Jeden z aparatów **wpadł na drzewo w lesie Grzybowice i rozbił się.** Lotnicy cudem wyszli z katastrofy odnosząc jedynie lekkie skaleczenia.

Drugi aeroplan, zdezorjentowany we mgle, zdołał wyladować na polach, przyczem w głębokim śniegu złamane zostało śmigło. I tu załoga wyszła szczęśliwie.

Syn hrabiego i ziemianina z Wileńszczyzny

herszem szajki bandytów w Mandżurji

Z Charbinu donoszą, że po walce stoczonej przez policję z bandą, złożoną z kilkunastu osób, **zabity został herszt bandy Wołejszo-Walewski i jego pomocnik Mandryk.**

Wołejszo-Walewski kierował bandą, która dokonała mordu nad Jecheskielem Alterem w Charbinie, porwała wilnianina Izaaka Szerila i **dokonała szeregu innych napadów i porwań,** które wstrząsnęły opinją publiczną na Dalekim Wschodzie w okresie ostatnich miesięcy.

Obecnie policja charbińska ujawniła, że Wołejszo-Walewski **opracował plan porwania charbińskiego rabina Kisilowa,** celem wymuszenia na gminie żydowskiej większej sumy pieniędzy tytułem okupu. **Walewski zamierzał po dokonaniu tego porwania rozwiązać bandę i udać się na stałe do Hong-Kongu.**

Wołejszo-Walewski **był z pochodzenia hrabią i synem bogatego b. właściciela dóbr w Wileńskiem.** Ojciec bandyty przed 30 laty **przegrał cały swój majątek w karty,** poczem przeniósł się z całą rodziną do Irkucka, gdzie zajął stanowisko członka miejscowego sądu okręgowego.

Herszt bandytów **miał wyższe wykształcenie.** W czasie wojny światowej **był oficerem armji carskiej.** W okresie wojen domowych na Dalekim Wschodzie **był on komendantem słynnego pociągu pancernego atamana Siemionowa „Groźny",** na którym odbywały się okrutne egzekucje nad wszystkimi niewolnikami Siemionowa. Niebawem po porażce atamana Siemionowa Wołejszo-Walewski przybył do Mandżurji wraz z ustępującą „białą armją" i odrazu **rozpoczął nową swą karjerę bandycką,** wykazując przytem niezwykłe zdolności organizacyjne.

Podczas obławy policji Wołejszo-Walewski **stawiał silny opór i rzucił trzy granaty.** Jednocześnie policja ujęła licznych innych członków bandy, składających się prawie wyłącznie z b. żołnierzy „Białej Armji".

Scotland Yard wobec zagadek

Dwa tajemnicze morderstwa w Londynie

Cała Anglja poruszona została dwiema zbrodniami, które popełniono prawie w jednym czasie i obydwie **pozostają do dzisiaj równie tajemnicze i zagmatwane.**

Tak w jednym jak i w drugim wypadku wszelkie wysiłki Scotland Yardu pozostały dotychczas bez rezultatu

Strzały o północy

Jedna z tych zagadkowych zbrodni to **zamordowanie doktora Zemenidesa, najwybitniejszego członka londyńskiej kolonji cypryjskiej,** w spokojnym pensjonacie na przedmieściu Hampstead. Okoliczności jej są wysoce ponure.

W pierwszych dniach stycznia, około północy, sąsiedzi doktora Zemeidesa usłyszeli z jego pokoju **huk strzałów i krzyk zranionego człowieka.** Gdy wtargnięto do mieszkania doktora, mordercy już nie było. Znikł bez śladu dr. Zemenides **leżał bez życia na podłodze.**

Puszczony natychmiast w ruch londyński aparat policyjny napotyka na ogromne trudności. Nie znaleziono dotychczas ani mordercy ani nawet **nie zdołano wyświetlić motywów zbrodni.** Wendetta polityczna czy zemsta osobista? — Prowadzący śledztwo **detektywi gubią się w domysłach.**

Dr. Zemenides zajmował się bardzo aktywnie sprawami swoich rodaków, przebywających w stolicy Anglji, szczególnie **życzliwym był dla młodych studentów.** Zarzucano mu tylko anglofilstwo i przyjaźń z byłym angielskim gubernatorem Cypru sir Ronaldem Storrsem. Ostatnio **służył on za tłumacza w sprawie, w której pewien młody Cypryjczyk skazany został na śmierć za morderstwo.**

Który element z przeszłości dr. Zemenidesa powiązać z jego tragicznym zgonem? Na to pytanie pragnęliby przedewszystkiem znaleźć odpowiedź ajenci Scotland Yardu. Ostatnio aresztowano pewnego Cypryjczyka, z zawodu cukiernika, na którym **ciążą pewne podejrzenia.** Kupił on niedawno rewolwer, łączyły go pewne, dotychczas coprawda niewyjaśnione stosunki z Zemenidesem. Policja chwyta się każdej poszlaki w tej tak trudnej i tajemniczej sprawie.

Zamordowany, czy morderca?

Druga sprawa, która już zupełnie wykoleiła detektywów londyńskich, to **afera morderstwa i umyślnego podpalenia** na ulicy Camden - Town w Londynie.

Zaraz następnego dnia po zbrodni w Hampstead, w której nestor kolonji cypryjskiej stracił życie w tak dziwnych okolicznościach, **na ulicy Camden-Town wybuchł pożar.** Palił się zakład dekoracyjno-malarski niejakiego Samuela Furnace.

Gdy straż ogniowa pożar ugasiła, **znaleziono w kącie kantoru, pochylonego nad maszyną do pisania, spalonego trupa.** Ponieważ ojciec Furnace'a poznał w nawpół zwęglonych zwłokach swego syna, właściciela zakładu, w pierwszej chwili **zarzucono śledztwo i śmierć przypisano nagłemu wybuchowi pożaru.**

Jednakże przy sekcji zwłok lekarz sądowy **znalazł w plecach trupa trzy kule** i ponadto stwierdził niezbicie, że człowiek ten zmarł wpierw od kuli, a dopiero potem ciało jego uległo częściowemu spaleniu.

Naturalnie, odkrycie to pchnęło sprawę na zupełnie inne tory. Ale tu nie kończą się niespodzianki!

Tknięta przeczuciem pani Spatchett, której syn, zarządca domów, **zginął kilka dni temu bez wieści,** poszła obejrzeć trupa.

— To mój syn, to moje ukochane dziecko — krzyknęła w rozpaczy na widok zwłok.

Dziwne ale detektywi w szczątkach ubrania ofiary **znaleźli papiery Spatchetta i Furnace'a.** Jak się więc ostatecznie nieboszczyk nazywał za życia? Furnace czy Spatchett?

Po długich dociekaniach zdecydowano, że to najprawdopodobniej Spatchett, który wrócił właśnie z grubszą gotówką z obchodu domów, któremi zarządzał, **zamordowany został przez Furnace'a.** A zatem okrutny morderca, który nie wahał się dla zatarcia śladów podpalić swój własny zakład, byłby wiadomy.

Olbrzymia, lecz bezskuteczna obława

Puszczono się natychmiast w tropy Furnace'a, **zaczęto go szukać po całej Anglji.** Wszystkie stacje radjowe podały jego rysopis. Z właściwem Anglikom zainteresowaniem dla spraw kryminalnych **znalazło się natychmiast kilkuset detektywów,** którzy również puścili się na poszukiwanie mordercy.

Na linjach telefonicznych Scotland Yardu nastąpiło nagle przeciążenie, albowiem okazało się, że conajmniej setka **amatorów „ma w ręku" poszukiwanego mordercę.** Stąd konieczność sprawdzania i naturalnie potem przepraszania niesłusznie posądzonych osób. Dotychczas policja zaaresztowała, a potem zmuszona była zwolnić 36 osób, przytrzymano czasowo 85 aut, jeden okręt i jeden ekspres.

Awantura z „aresztowanym" ekspresem ubawiła całą Anglję. Otóż w momencie, kiedy ruszał ekspres z Fernchurch-street, na stację **wpadł oddział policji i rozpaczliwemi znakami dawał do zrozumienia maszyniście, żeby zatrzymał pociąg.**

Tenże, na szczęście, zauważył te desperackie apele i pociąg skierowano natychmiast na boczną linję a wszystkich podróżnych szczegółowo zbadano. Przyczyną tej awantury było doniesienie pod przysięgą pewnego urzędnika kolejowego, że widział Furnace'a, jak wsiadał do pociągu **Okazało się to urojeniem.** Morderca-widmo z Camden-Town ciągle jeszcze jest nieuchwytny.

SPORT

W oczekiwaniu pierwszej walki Pol Juta

Sensacyjne walki bokserskie w Król.-Hucie

Czwartkowe walki zawodowych pięściarzy w Król. Hucie, na których cze!e wystąpi poraz pierwszy znany już w polskiej prasie sportowej pięściarz **Pol Jut z Paryża** z pochodzenia Polak, wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Pol Jut, jak już podaliśmy, walczyć będzie z mistrzem Polski Goworkiem i walka ta zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż przedewszystkiem Goworek poczynił ostatnio znaczne postępy, trenując usilnie do tego spotkania już od kilku tygodni.

Pol Jut już od tygodnia przebywa na Śląsku, by się zaklimatyzować i trenuje również codziennie, by do tego spotkania stanąć w pełni formy.

Jakkolwiek nazwisko Pol Juta jako pięściarza, szerszemu ogółowi na Śląsku jest jeszcze mało znane, przytaczamy tu wyjątek ze sprawozdania z jego ostatnich walk w Paryżu. — I tak np. wychodący w Lens dziennik polski „Narodowiec“ pisze: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“ — stare to przysłowie i napewno znane każdemu, ale dziwnym trafem daje się ono zastosować do każdej dziedziny życia, a przedewszystkiem da'e się zastosować do naszego sportu na emigracji.

Na ringach Paryża zaczyna walczyć obecnie **doskonały polski bokser zawodowy, Paweł Judkowiak,** występujący pod pseudonimem Pol Jut.

Twarde jego pięści i kapitalne muskuły są w chwili obecnej lepszą propagandą imienia Polski we Francji, niż wszystkie artykuły i książki!

Francuzom imponuje szalona ambicja i siła jego ciosów, imponuje prawdziwa polska rycerska odwaga!

Pol Juty waży 71 kg., a więc należy do t. zw. w boksie wagi średniej. Niedawno temu, walcząc pierwszy raz w Paryżu, zwycięża przez k. o. dobrego boksera francuskiego Taddei, a już w 3 starciu, pokazując w trakcie walki swoje niebywałe wprost walory.

Niesłychanym jednak sukcesem była walka Pol Juta ze Schmidtem, również dobrym pięściarzem francuskim, postrachem walk ciężkich Początkowo miał z nim walczyć Marcin Pawlaczyk, doskonały bokser na emigracji, ale na nieszczęście Pawlaczyk zachorował w ostatniej chwili na grypę. Wśród ogólnego zamętu i podniecenia obecny na sali **Pol Jut decyduje się zastąpić chorego kolegę.**

I oto w ten sposób byliśmy świadkami walki olbrzyma Schmidta, ważącego 88 klm. z Pol Jutem, ważącym 71 kg.

Mimo przewidywań widowni, która liczyła na g.odką porażkę Polaka, dzięki niespotykanej wprost u pięściarzy odwadze, Pol Jut **odnosi zasłużone wysokie zwycięstwo na pkt.**

Pol Jut rokuje b. piękną przyszłość i jeżeli nie nastąpią jakieś **nieprzewidziane wypadki, bo obecnie Pol Jut znajduje się w rękach tak doskonałego opiekuna, jak Pawła Szydły, my Polacy, będziemy może mieli nareszcie swojego mistrza świata!“**

Te pochwały o Pol Jucie niewątpliwie wystarczą nam jeśli chodzi o jego kwalifikacje i niewątpliwie Pol Jut w czwartek pokaże nam się z jaknajlepszej strony.

Ale nietylko walka Pol Juta z Goworkiem stanowić będzie atrakcję wieczoru, lecz i dalsze walki, jak spotkanie naszego „Hanysa“ Górnego z obiecującym talentem Schmidtem z Drezna, spotkanie Klarowicz — Gończa (Pomorze), Kantor (Cieszyn) — Hoelz Ham.) i Wochnik — Niesobski, zadowolą napewno najwybredniejszego zwolennika sportu pięściarskiego.

Zawody narciarskie dla młodzieży szkolnej

w Sosnowcu

Jak zapowiadaliśmy w numerze wczorajszym, **już w czwartek odbędą się w Sosnowcu zawody narciarskie dla młodzieży szkolnej.** Mamy nadzieję, że do jutra śnieg nie staje i zawody odbędą się według programu.

Zawody odbędą się na terenie **obok cmentarza w Małobądzu.** Dojazd tramwajem do przystanku Sucha-Rybna. **Zbiórka zawodników i zawodniczek obok boiska „Unji“.**

W zawodach mogą brać udział **chłopcy i dziewczęta w wieku od 6 do 15 lat.** Wpisowo jest bezpłatne.

Zawodnicy podzieleni zostaną na trzy **grupy.**

W pierwszej grupie startować będą chłopcy od lat 6 do 10 i dziewczęta od lat 6 do 12. Trasa wynosi 2 i pół km.

W drugiej grupie startować będą chłopcy w wieku od 11 do 13 lat, oraz dziewczęta od lat 13 do 15.

W trzeciej grupie wreszcie startują chłopcy w wieku 14 i 15 lat.

Każdy z zawodników, który ukończył bieg, bez względu na zajęte miejsce, otrzyma dyplom. Zwycięzcy otrzymają nadto nagrody w formie książek.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Redakcji „7 Groszy“ w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 5a. Zawodnicy mogą się również zgłaszać na starcie.

Pierwszy dzień mistrzostw Śląska

w boksie

W poniedziałek rozpoczęto w Katowicach w sali gimnastycznej „Policyjnego Klubu Sportowego“ tegoroczne mistrzostwa indywidualne Śl. O. Z. B.

Otwarcia mistrzostw dokonał prezes Śl. O. Z. B. inspektor Jeziorski, który przedstawił obecny stan naszego pięściarstwa. Mimo trudnych warunków życiowych, można było stwierdzić, istotnie wielkie poświęcenie dla idei i rozwoju pięściarstwa naszego tak kierownictw klubów naszych, jak również i zawodników samych. Niestety nie wszyscy zgłoszeni zawodnicy mogli brać udział w mistrzostwach. Przeważną część kandydatów mistrzostw czujne oko władz związkowych nie dopuściło do rozgrywek wskutek nadwagi. Postępowanie takie, a zwłaszcza, gdy zachodzi lekkomyślne traktowanie mistrzostw przez niektórych zawodników, zasługuje na bezwzględne potępienie Są to przeważnie zawodnicy tacy którzy nieomal rok rocznie pod tym względem grzeszą Wyrządzają oni klubowi, który ich otacza, zawsze najtroskliwszą opieką, niepowetowaną szkodę. Wśród startujących zawodników widzieliśmy dużo nowego narybku rokującego wielką przyszłość, bowiem zawodnicy tacy, jak Jarzombek, Krawczyk, Kolonko, Kabut i Kowol reprezentują już dziś niezłą klasę.

Wyniki poszczególnych spotkań są następujące:

Waga musza: Moczko II (Pol.) po dzisiejszym przebiegu walk weźmie na pewno mistrzostwo. W Jarzombku (I. K. B.) miał on tak zawziętego rywala, którego pokonał tylko dzięki obranej przez siebie taktyce. Do drugiej rundy walka z obu stron była zupełnie wyrównana. W trzeciej rundzie Jarzombek zupełnie osłabł i Moczce przyznano ciężko wypracowane zwycięstwo. Pawlica (B. K. S Bog.) i Nowakowski (Pol.) walczyli nieczysto, przyczem Pawlica otrzymał dwa, zaś Nowakowski jedno ostrzeżenie. Po upływie trzech rund, Nowakowski był po wyrównanej walce odporniejszym od swego przeciwnika, to też jemu sędziowie przyznali zwycięstwo. Final Moczko — Nowakowski.

Waga kogucia: Abraham (B. K. S. 29) technicznie bardzo dobry, przegrał nieznacznie na punkty do agresywniejszego Krawczyka (I. K. B.) Nawa (I. K. B.) ciągnął wolny los. Final Krawczyk — Nawa.

Waga piórkowa: Kasiński (Pol. Sosn.) zwycięża w drugiem starciu przez techn. k. o. Leszczynę (Pol. Kat.). Langer (06) po dwuch wysokich rundach uporał się z ambitnym Dytkowiczem (B. K. S. Bog.). Final Langer — Kasiński

Waga lekka: Kolonko (Sokół) zawodnik bardzo sympatyczny, natrafił odrazu na faworyta Zachłoda (Pol.). Przegrał on dopiero po ofiarnej walce na punkty. Milic (B. K. S. Bog.) pokonał po ładnej walce Kulesę II. wysoko na punkty, mimo, że w pierwszej rundzie doznał kontuzji lewego oka. Plucik (I. K. B.) zwyciężył Kernera (Pol.) w drugiem starciu przez techniczny k. o.

Waga półśrednia: Gburski (Pol.) wygrał w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika. Bardzo utalentowany Kabut (Sokół, Rybnik) pokonał Buchalika (Pol.) na punkty.

Waga średnia: Bielsko (06) jak zwykle jest zawodnikiem o bardzo słabych pojęciach bokserskich i walczy niemożliwym stylem. Przed zamierzeniem zadania mu przez przeciwnika ciosu, wali się na deski, albo unika tchórzliwie walkę, by potem w sposób nie fair uderzyć przeciwnika. Wieczorek obrał wobec tego mądrą taktykę i uderzył w ten czas, kiedy Bielski stawił się do walki. Wieczorek zwyciężył na punkty. Kowol (Pol.) szedł z Piechą (I. K. B.) dwie rundy bardzo dobrze. W trzeciej Kowol dał sobie narzucić taktykę przez świętochłowiczanina. Przyznane mu zwycięstwo, nie było zasłużone. Funkcję sędziego ringowego sprawował bardzo dobrze p. Sobota.



ROZMOWA PRZY RADJU.

— Złapałaś wczoraj Paryż?
— Naturalnie. Śpiewali właśnie majonez...

*

W CUKIERNI

— Co robiłeś wczoraj wieczorem?
— Grałem bardzo wysoko w karty u znajomych!
— To znaczy po 10 zł. partja?
— Nie, tylko na 6 piętrze.

POWÓD

Policjant: — Hej! Dlaczego pan wchodzi przez okno? Co to ma znaczyć?
Powracający: — Pssst, panie posterunkowy! Nie tak głośno. Wchodzę przez okno, bo w czasie mej nieobecności umyto schody i nie chcę ich zabrudzić.

POTRZEBUJĄCY

— Więc pan chce przystąpić do naszej kasy oszczędnościowo-zaliczkowej.
— Tak, t. j. jeśli można, to wolałbym tylko do kasy zaliczkowej.

LOGICZNE.

— Tak, tak, mój drogi, na artystę trzeba się urodzić.
— Święta prawda, bo kto się nie urodził, ten nie może być artystą!

NAJPEWNIEJSZA RZECZ.

— Wiesz, doszedłem do wniosku, że najpewniejszą rzeczą na świecie są długi.
— Dlaczego tak sądzisz?
— Bo możesz wierzyć, że kiedy już wszystko utracisz, to długi jednak zostaną przy tobie!

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek za ostatnie grosze,
kupuje dwie myszki białe,
bowiem chce mieć towarzystwo,
chociaż to zwierzątka małe.

Szybko zaniósł je do domu
i wypuścił na swobodę,
dając im na pożywienie,
stary chleb i czystą wodę.

Później poszedł na „fechtunek“
i, już tak nieszczęście chciało,
że przytrzymał go policjant.
Teraz będzie się siedziało...

Gdy odsiedział już w areszcie,
swoje 3 dni za żebractwo,
to, po powrocie do domu,
zastał myszek całe bractwo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.